

To nie jest tekst dla przygłupów, dla przygłupów jest pycha i chciwość. Wszyscy uprawiający tenis stołowy łączcie się!!!



Za nim przejdziemy do treści poważnych, odniosę się do komentarzy w sprawie reform rozgrywek. Proszę zamknąć oczy i wyobrazić sobie jak wy widzielibyście takie rozgrywki. Przez ostatnie naście lat, pod kierownictwem sławnego SM współzawodnictwo sportowe w polskim tenisie stołowym stało na poziomie 13 grudnia 1981 i nie zmieniło się do tej pory, nawet gdy odszedł SM. Polscy zawodnicy, kluby potrzebują natychmiast zmian, oni oczekują ich jak przysłowiowa kania dżdżu.

Ostatnio słuchałem pewnego wywiadu o kulturze fizycznej, było o różnych formach sportu, o podziałach dyscyplin, na te arystokratyczne, i na te plebejskie. Było o fair play, i tak sobie myślę, że czas gdy w polskim tenisie stołowym zasady fair play były wszechobecne, a nasz mistrz odbierał wyróżnienie w tej materii już dawno minęły. Teraz nastał czas kibolstwa, i to nie na poziomie zawodnika, widza, ale wśród działaczy różnego szczebla, od klubowego po najwyższej rangi przywódców dyscypliny. Gdyby zasady

fair play były powszechnie przestrzegane, to pewne kluby nie grały by dziś w 1 lidze, tylko szykowały by się do sezonu w 2 lidze, ale fair play zostało gdzie indziej. I można za klasykiem rzec „misiu, kasa”.

Zapraszam do lektury rozważań o grzechu głównym w polskim pingpongu.

Dwa grzechy główne - pycha i chciwość.

Na zewnątrz trwa bezpardonowa walka o kasę, o popularność. My, mając jeden z najlepszych produktów sportowych, jakie do tej pory wymyślono, nie potrafimy być na czele, bo zjada nas pycha i chciwość.

Chciwość to drugi z grzechów głównych. Fakt ten może niektórych ludzi dziwić, podczas gdy zło pychy - pierwszego grzechu głównego — jest oczywiste. Pyszalek to ktoś, kto przestaje realistycznie myśleć i kto żyje w świecie groźnych iluzji. Pycha odbiera człowiekowi rozum i prowadzi go do bezrozumnego zachowania. Tymczasem chciwość kojarzy się bardziej z nadmiernym przywiązaniem do dóbr materialnych niż z poważną winą moralną czy grzechem. Jednak chciwość to także przywiązanie do władzy, trzymanie się jej bez względu na koszty. Chciwość to zgoda na działanie nieetyczne, niemoralne, zgoda na wyrządzanie szkody innym w imię żądzy posiadania.

Co to ma wspólnego z naszym tenisem stołowym? Czyż nie mamy po stronie naszych sportowych władz wyraźnych przesłanek, że ONI, ogarnięci pychą i chciwością, czynią wszystko, by udowodnić pospółstwu swoją moc sprawczą? Gdy ich czyny, znane i mniej znane, a obute w formuły dialektyki sportowej, sugerują nam, że są jak bogowie nieomylni?

Chciwość na władzę ani pycha nie mają nic wspólnego z rozumnym rządzeniem, a są jedynie ukierunkowane na osobiste władztwo. To obraz dyktatury znanej z historii z takich krajów jak PRL, Hiszpania, Chile, Grecja, Rosja, Niemcy, by wspomnieć tylko o tych bardziej znanych. Dyktatura to objawy pychy nieomyślności i chciwości władzy.

Czy faktycznie Polski Związek Tenisa Stołowego to klasyczny przykład fałszywej demokracji?

Klub sportowy, zawodnicy to serce, kręgosłup i życiodajna krew każdej dyscypliny sportowej. Bez nich takie dyscypliny jak nasza dawno by umarły, jednak są działacze, którzy od ponad dekady niszczą wspólnotę klubową, niszczą rywalizację sportową, nie proponując nic w zamian. Gdy w 2007 r. ze statutu PZTS wyrzucono klub sportowy jako podmiot współzarządzający polskim tenisem stołowym, zaczął się zjazd w dół. Ówczesne zmiany były na rękę niektórym działaczom, którzy potrzebowali ukrócić demokrację wewnątrzklubową, ukrócić dostęp do wiedzy, a z okręgów uczynić posterunek władzy. Sprzyjała w tym dynastyczność wyborcza, czyli władza niektórych klubów sportowych, które na bazie osiągniętych wyników potrzebowały ją ugruntować administracyjnie. I tak się stało. Zamiast związku demokratycznego mamy ukrytą korporację klanową, które się okopały w trzymaniu władzy i nie zamierzają odpuścić.

Nadzieją była *ustawa o sporcie* z 2010 r, jednak i tu dokonano tak nieprawdopodobnej manipulacji, że pozorne wpisanie klubu w statut, tak naprawdę niczego nie zmieniło. Pycha, jaką byli ogarnięci poprzednicy, przeszła na następców i ci „bogowie” nawet nie dostrzegają takich niestosowności.

Dlaczego tak się dzieje? Bo chciwość na władzę jest silniejsza niż poczucie godności i honoru. Gdy widzą, że fundament jest słaby, nie będą go wzmacniać, tylko dalej osłabiać, bo chciwość na władzę jest silna. Ci

nieliczni, stojący u władzy, korzystają z przywilejów, niedostępnych dla innych, korzystają z lepszego traktowania, z przychylnych orzeczeń.

Czy można z tym walczyć, oczywiście że tak, trzeba być jednak zdeterminowanym, potrzebny jest flecista z Hameln, który by zagrał właściwą melodię.

Polski tenis stołowy upada. Wiele klubów wycofuje się z rozgrywek nie tylko z przyczyn finansowych, ale także z powodu polityki prowadzonej na szczeblu centralnym, okręgowym. Wokół toczy się bezpardonowa walka o pieniądze, o popularność. Tenis stołowy został pozbawiony wsparcia politycznego. Władze centralne, okręgowe zamiast wspierać kluby w tych bojach, nie prowadzą żadnych działań, a często wręcz osłabiają ich pozycję wobec partnerów samorządowych, społecznych, czy sponsorów. Istny sabotaż i nie boję się tego powiedzieć, bo sam doświadczam na własnej skórze wyników tych działań. Jeżeli u mnie tak jest, to dlaczego w innych okręgach ma być inaczej?

Oferta polskiego tenisa stołowego jest żadna - i tak od ponad dekady. Żaden z byłych zarządów, ani ten obecny nie potrafił wypracować polityki promocyjnej dyscypliny. Tenis stołowy staje się sportem dla wybranych. Dyscyplina sportowa o takim potencjale – widowiskowość, otwartość społeczna, powszechność, efekty prozdrowotne - w wyniku pychy i chciwości jest deprecjonowana wobec społeczeństwa.

Poprzednicy, w wyniku swoich manipulacji wynikiem sportowym, spowodowali, że sponsorzy uciekli ze wsparcia dyscypliny, oskarżając związek, że wynik sportowy zapada w zaciszu gabinetów. Nie minął sezon sportowy, by prorocze słowa spełniły się powtórnie. Tabele wyników ustala się według potrzeb, a nie według zasług. W myśleniu władz nic nie uległo zmianie, ale liczba klubów gwałtownie maleje, liczba licencji zawodniczych drastycznie spada. Kto przyjdzie do takiego sportu, gdzie wynik ostateczny

Chciwość

Written by Zbyszek
Friday, 26 July 2013 21:10

ustala nie bezpośrednia walka zgodna z regulaminem, ale ktoś, kto ma własny regulamin i jest z klanu?

Chciwość to balon nadęty nadmiarem żądz posiadania, kiedyś ten balon był delikatnie nadmuchiwany, z myślą o bezpieczeństwie rodziny, bo to nie była żądza na jeden raz, ale wielopokoleniowa, by zbudować siłę dla rodziny. Dziś nie liczy się rodzina, ale jednorazowy *deal*. Po nas choćby potop, reszta się nie liczy, nawet rodzina.

Czy o to chodzi, a gdzie miłość?

Krzysztof Piwowarski